Nr. 272. Niedziela 28 Października 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za listopad w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.
Na Gazetę z Przewodnikiem w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 28 października.

Od r. 1872, mianowicie od pamiętnego w dziejach współczesnych zjazdu trzech monarchów północnej i środkowej Europy w Berlinie dziennikarze wiedeńscy przyzwyczaili się corocznie przy traktowaniu budżetu nawoływać rząd do znacznej redukcyi wydatków na armię, a głosy te regularnie wyprzedzały tylko ożywioną rozprawę w delegacyach na ten sam temat. Kilka razy budżet armii stwarzał w wspólnych delegacyach bardzo niemiłe zajścia parlamentarne, z których jednak ostatecznie zwycięzko wychodziła konsekwencya i wytrwałość ministra wojny.

Nie da się zaprzeczyć, że po roku 1872 całe cztery lata zwolennicy zniżenia stanu armii i redukcyi jej budżetu mieli bardzo dobrą podstawę do propagandy. Pokój zdawał się być zapewnionym na długie lata a apostołowie idei czy mrzonki o wiecznym pokoju i utworzeniu trybunałów międzynarodowych dla sporów, dotąd z bronią w ręku załatwianych, święcili nawet tryumfy parlamentarne. Poważna izba angielska uchwaliła rezolucyę w tym duchu, a chociaż później pokazało się, że uchwała ta zawdzięczała swoje powodzenie nie przekonaniu większości lecz chwilowemu roztargnieniu z powodu spóźnionej pory, mimo to parlament włoski poszedł za jej przykładem i także krótko a węzłowato potępił dotychczasowy system rozstrzygania sporów międzynarodowych kosztem tysięcy niewinnych ofiar.

Dwa ostatnie lata szydzą gorzko ze wszystkich tych apostołów i uchwał parlamentarnych a liga wiecznego pokoju nie ma odwagi budować dalej zamków na lodzie. Ludzkość, zrezygnowana na to, że marzenia o wiecznym pokoju pozostaną Bóg wie jak długo marzeniami, będzie zadowoloną, jeżeli najprędzej doczeka się przynajmniej tak krótkiej pauzy, jaka w ostatnich czasach zachodziła między wojnami, kolejno po sobie następującemi.

A przecież i dziś jeszcze po wniesieniu preliminarza na r. 1878 ozwały się w Wiedniu głosy, nawołujące rząd do redukcyi wydatków na armię! Przyzwyczajenie tryumfuje nad chłodną rozwagą, doktrynerstwo nad roztropną rachubą z bieżącemi wypadkami.

Słaby to jednak tryumf, tak słaby, że na palcach możnaby policzyć tych, którym nie może wyjść z pamięci stereotypowo zapisywana recepta na zachwiane stosunki skarbowe. Ale właśnie dla tego, że mało kto myśli dziś o eksperymentach oszczędności na budżecie armii, każdy głos w tej mierze musi razić. Trzeba zaprawdę wyrugować z pamięci wszystkie wypadki ostatniego półrocza i zamknąć oczy na najbliższą przyszłość Europy, ażeby na seryo zaproponować można odmówienie armii jakiego wydatku, który przeznaczony jest na wzmocnienie jej siły. Tem więcej rażą te głosy, że pochodzą ztamtąd, zkąd najczęściej odzywały się narzekania na neutralność Austryi i zachęta do czynnego wmięszania się w katastrofę wschodnią.

Chociażby nawet do terminu zwołania delegacyj wspólnych pogłoski pokojowe uzyskały podstawę, każdy, komu zależy na powadze monarchii, oprze się wszelkiemu okrawywaniu wydatków poświęconych postawieniu siły wojskowej na odpowiednim stopniu doskonałości i gotowości. Na samym wstępie obecnej katastrofy uznano powszechnie, że nie tok wojny lecz chwila, w której trzeba będzie wysnuć z niej konsekwencye i trwale uporządkować stosunki na Wschodzie, stanie się punktem kulminacyjnym zawikłań. Z wojny turecko-rossyjskiej może choć nie musi wywiązać się jeżeli nie katastrofa ogólna, to przynajmniej chroniczna niepewność pokoju. Austrya odgrywa dotąd i odgrywać nie przestanie jednej z ról najgłówniejszych wobec wypadków wschodnich. Neutralność monarchii wystarczała dotąd do zapobieżenia wszelkiemu zamachowi na jej interesa, ale neutralność tylko wtedy osiąga taki skutek, jeżeli nie jest wyrazem niemocy lecz aktem umiarkowania, które w razie potrzeby zaraz zmienić się może w gotowość do czynu.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału Krajowego

za czas od maja do końca lipca b. r.

Nadano z funduszu przeznaczonego na stypendya dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego: stypendya na rok szkolny 1876/7 niemniej na rok szkolny 1877/8 następującym uczniom Igo roku, a mianowicie: I. stypendya po 150 zł. w. a. na każdy rok: a) Józefowi Chrzanowskiemu i b) Janowi Jasienickiemu. II. Stypendya po 100 złr. w. a. na każdy rok: a) Adamowi Madejskiemu, b) Adamowi Gostyńskiemu, c) Józefowi Dzieduszyckiemu, d) Janowi Pawlikowi, e) Stefanowi Brzezińskiemu, f) Rudolfowi Kepelringowi, i g) Edwardowi Kopetschnemu. III. Stypendya po 50 złr. w. a. na każdy rok: a) Adolfowi Terenkoczemu i b) Antoniemu Czarneckiemu, zaś tytułem jednorazowej zapomogi na rok szkolny 1876/7 uczniom Igo roku: a) Tomaszowi Lowellowi i b) Bazylemu Jaworskiemu po 50 złr. w. a. a uczniowi IIgo roku Józefowi Kułaczkowskiemu 20 złr. w. a. Udzielono zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 300 złr. p. Józefowi Kwiatkowskiemu na koszta podróży za granicę w celu wykształcenia się w zawodzie piwowarskim.

Udzielono subwencyi z funduszu krajowego w kwocie 500 złr. Związkowi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego. Udzielono subwencyi z funduszu krajowego w kwocie 100 złr. Towarzystwu archeologicznemu we Lwowie.

Zatwierdzono uchwałę Rady powiatowej w Jaśle w sprawie budowy domu na pomieszczenie Wydziału powiatowego.

Uchwalono wydelegować komisyę w celu zbadania gospodarstwa gminnego w Jaśle i Stryju, tudzież przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw naczelnikowi gminy miasta Gorlic.

Załatwiono 71 rekursów w sprawach gminnych i budowniczych.

Oznajmiono c. k. Namiestnictwu, że Wydział krajowy zgadza się z zarządzeniem Wydziału powiatowego stanisławowskiego w sprawie przywrócenia dawnej drogi gminnej w Zagwoździu.

Wyrażono c. k. komendzie żandarmeryi uznanie dla wachmistrza Bryaka i żandarma Pełczyńskiego za gorliwą działalność celem utrzymania komunikacyi przy drodze krajowej Zimnawoda-Hoszany, zagrożonej w skutek gwałtownego wezbrania wody.

Uchwalono przedłożyć wysokiemu Sejmowi wnioski: o udzielenie obszarowi dworskiemu w Kopkach dalszego prawa do pobierania myta przewozowego przez rzekę San; gminie w Czerchawie dalszego prawa do poboru myta mostowego; o odnowienie koncesyi na pobór myta przy drodze powiatowej Bocheńsko-Ujskiej wraz z podwyższeniem dotychczasowej taryfy.

Uchwalono przedłożyć wys. Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie kierunku drogi kr. Rzeszowsko-Nadbrzeziańskiej na przestrzeni między Nienadówką a Rzeszowem.

Uchwalono przedłożyć wys. Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie uregulowania stosunku prawnego między Galicyą a Węgrami co do własności i spólnej administracyi mostu granicznego na Dunajcu pod Niedzicą.

Na wniesioną prośbę Wydziału powiat.

---

5)

KONKURENT PANNY ANNY

OBRAZEK OBYCZAJOWY

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta“.

(Ciąg dalszy).

Na stronie przeciwległej oberży pana Anyżka przyjezdni mieszczanie ustawili wozy swoje w tabor, a na tych wozach ocienionych od słońca gałęziami z olszyny, sprzedają słoninę, sadło i inne mięso wieprzowe. Tuż za nimi żony ich w białych chustkach na głowie roztasowały się na niskich ławkach z tak zwaną *faryną*. Na gorących węglach poustawiane mają patelnie lub miski, na których skwierczą bezustannie smażone na smalcu kiszki i kiełbasy, od których tłusta woń połączona ze spalenizną rozchodzi się po całym rynku. W takiej restauracyi pod studnią od rana do zmierzchu pełno jest gości, którym usłużne faryniarki podają pełne miseczki smażonych lub gotowanych specyfików; gospodarze pocą się a jedzą z powagą, oganiając się ciekawym nosom kudłatych Burków lub Trezorów wiejskich, które zwabione aromatem faryny ściągają tu z całego jarmarku.

Targowisko bydła mieści się przy studni, a nierogacizny na placu, do którego wchodzi się zaraz z rynku przez dom przechodni, gdy tymczasem fury ze zbożem i baranami zatarasowały tak cały środek rynku, że niepodobna tam się przecisnąć komu innemu, prócz miejscowych kupców żydowskich. Ci na podobieństwo szarańczy, i ze znajomością postępowej gimnastyki, przeskakują z wózka na wóz depcząc po nogach i głowach pilnujące fur włościanki; wciskają się między konie, aby tylko coś tanio zakupić. Ze wszystkich stron dolatują tylko wyrazy: „od czego nie oddacie, od czego gospodarzu“ a potem miarowe uderzanie w rękę sprzedającego. w czem celują szczególniej opaśli handlarze nierogacizny, których potężne dłonie niby młoty kowalskie spadają raz po razu na ręce chłopów przy dobijaniu targu.

Jeżli zdarzy się komu przejeżdżać przez takie miasteczko podczas jarmarku, to już na ćwierć mili drogi dolatuje uszów jego pewien nieokreślony gwar, niby brzęczenie pszczół w ulu, albo łoskot olbrzymiej kaskady, które w miarę zbliżania się zamienia się w chaos atakujący naraz wszystkie pięć zmysłów. Ryk bydła, kwiczenie nierogacizny, gęganie gęsi, kłótnie żydów, i rozpaczliwy krzyk żebraków ulokowanych po wszystkich miejscach wolniejszych, przytem ścisk, popychanie, najeżdżania, gotowe są mniej oswojonemu z tem wszystkiem kompletnie odebrać przytomność. Kiedy niekiedy między tym różnobarwnym tłumem, podobnym do łanu ruchomych kwiatów maku, przesuwa się bez butów, ale w mundurowej czapce, z pałaszem przewieszonym na skórzanym pasie przrz ramię, policyant miejski. Uderzywszy na alarm w chrzęszczący bęben, urywanemi słowy wygłasza obwieszczenia magistrackie, których ciekawa gawiedź wysłuchuje z otwartemi ustami.

Tego dnia i w oberży pana Anyżka zupełnie było co innego. Od świtu już stróż Jakób z przybranym do pomocy Wojciechem znosili od kupca Korzeniowskiego kosze z butelkami wina, piwa i porteru; stół kantorowy w cukierni dostał dwie karafki więcej z Bismarkową wódką, ogromny samowar kipiał w kącie sali bilardowej, a pani Józefa włożyła nowy muślinowy czepek niby zawój Abdel-Kadera, kolczyki z dwoma kołami złotemi na kształt półksiężyców na nowiu, i pierścionek z brylantem jako ostatni dar pani hrabiny.

W bilardowej sali nie brak gości, wąsata szlachta z opaloną twarzą a jaśniejszemi czołami, konferuje półgłosem z kupcami miasteczka, rozsyłając usłużnych faktorów po sprawunki spisane ręką małżonek na długich karteczkach.

— Jaśnie panie sędzio — mówi stary Szloma — mój syn we wtorek przyjedzie z furami.

— Niech przyjeżdża...

— Coby była oczyszczona na młynek jeszcze raz...

— Cóż to mnie Szlomko nie znasz, czy co? U mnie słowo więcej niż pieniądze, powiedziałem, że przepuszczę to przepuszczę..

— No, a ten rzepak co jest zaprawiony olejem? ja go nie wezmę...

— Gdzie zaprawiony, kto ci powiedział?. Słuchajno Szlomka, ty mię znasz nie od dzisiaj... daję ci słowo honoru, że ja nie wiem o żadnym oleju.

— To może wokomon to zrobił...

— Ha, to już ja za to nie odpowiadam... skarż ekonoma...

— Jak to, ja mam skarżyć — mówi zrywając się ze stołka stary kupiec — albo ja od wokomona kupił?... Niech pan czyta, co tu napisane: „rzepak czysty“...

— A bo nie czysty?

— No czysty — odpowiada żyd czytając dalej kartkę — „suchy, nie spleśniały“...

— I tak jest dodaje szlachcic.

— Ale zafarbowany olejem!.. Co to jaśnie sędzia nie wie, że to jest *feler?*

— Mój kochany, co to za *feler?* Rzepak idzie przecie na olej, więc jeżli ekonom wlał do niego jak powiadasz, to jeszcze lepiej, będzie z niego więcej oleju.

— Czy jaśnie pan drwi ze mnie? — pyta Szloma patrząc się bystro w oczy szlachcica.

— Co ja mam drwić...

— No to co?

— A nic, zabieraj rzepak i rzecz skończona, bo nie mam go gdzie trzymać...

— Ja takiego nie wezmę...

— To nie bierz... wielka rzecz!.

W tej chwili wszedł drugi sąsiad i zaczęli się ściskać serdecznie, a Szloma usunął się na bok...

— No i cóż tam u sąsiada — pyta nowoprzybyły pokaszlując.

— Wszystko dobrze, oziminy skończyłem...

— A to pole za stodołami nie na o[illegible] minę? — pyta drugi — widziałem dzi[illegible] zą na zagon.

— To jedno jeszcze zostało [illegible]e to nie wielki kawałek...

— Niechże też sąsia[illegible] Bóg kocha — rzecze nowobrzybyły — j[illegible] pr[illegible]z sąsiada dwa tygodnie odleżałem w łóżku.

— No, a to z jakiej przyczyny?

— Pamiętasz sąsiad dwa tygodnie temu byliśmy na imieninach w Gocławku?...

— Niech ich djabli wezmą, jakie dał paskudne wino. Wiesz sąsiad trzeba być tem, co się na s zaczyna, żeby porządnym ludziom

w Kossowie wydelegowano inżyniera Barancewicza do sporządzenia planów i kosztorysów dla części drogi powiatowej Kossów-Żabie i zbadania w ogóle stanu dróg w powiecie.

Przyjęto do wiadomości orzeczenie c. k. Trybunału administracyjnego w Wiedniu. którem tenże zażalenie gminy Meteniów przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego w sprawie drogowej wydanemu odrzucił i zarazem zasądził wspomnianą gminę na zapłatę kosztów sporu w kwocie 50 złr.

Mianowano Wgo Ant. Krzeczunowicza inspektorem drogi krajowej Skalsko-Zaleszczyckiej. Udzielono jedynastu drożnikom zapomogę w łącznej kwocie 140 złr.

Udzielono subwencyi z funduszu krajowego: Wydziałowi powiat. w Mielcu kwotę 2000 złr. na dalszą budowę drogi pow. Mielecko-Radomyskiej Wydziałowi powiat. w Lesku kwotę 150 złr. na rekonstrukcyę drogi gm. wiodącej od gościńca rządowego do stacyi kolei żelaznej Lisko-Łukawica. Wydziałowi pow. w Śniatynie kw. 2000 zł. na budowę drogi pow. od stacyi kolei w Załuczu do granicy pow. Kosowskiego. Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowie kwotę 1000 zł. na wykończenie drogi powiatowej. Wydziałowi powiatow. w Tarnowie kwotę 1000 zł. na budowę drogi gminnej Zgłobicko-Zakluczyńskiej. Wydziałowi powiat. w Jaśle kwotę 2000 zł. na budowę drogi gminnej Siepietnickiej. Wydziałowi powiat. w Ropczycach kwotę 2000 zł. na dalsze budowę drogi Czekaj-Wielopole. Wydziałowi powiat. w Pilznie kwotę 1500 zł. na dalszą budowę drogi pow. Pilzno-Czarna. Wydziałowi pow. w Sanoku kwotę 1200 zł. na ukończenie rekonstrukcyi drogi gm. w Międzybrodziu pod Skałką. Wydziałowi powiat. w Jarosławiu kwotę 500 zł. na uporządkowanie drogi gm. Węgierka-Kosienice. Wydziałowi pow. w Nowym Sączu kwotę 2000 zł. na budowę dróg gminnych Gródek-Tropie i Sienna-Wojnarowa. Odmówiono zaś prośbom Wydziału pow. w Brzozowie o udzielenie dalszej subwencyi na rekonstrukcyę drogi gm. Nozdrzeckiej, Wydziału powiat. w Rohatynie o subwencyę na drogę pow. Demianowską i Wydziału pow. w Rawie na pokrycie należytości zaległych za budowę drogi pow. Michałówka-Uhnów.

Mianowano Wgo Łazara Czuczawę inspektorem drogi kraj. Stanisławowsko-Bursztyńskiej.

Przyjęto do wiadomości orzeczenie c. k. Trybunału administracyjnego we Wiedniu w przedmiocie zażalenia przez gminę Iwonicz wniesionego, którem zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego droga z Iwonicza do Rogów uznaną została za drogę publiczną, co do obowiązku zaś utrzymywania mostu kamiennego tamże bliższe dochodzenia zarządzono.

Wniesiono obronę do c. k. Trybunału administracyjnego we Wiedniu przeciw zażaleniu gminy Busk w sprawie ponoszenia kosztów utrzymania mostów dawniej na rzecz tamtejszego obszaru dworskiego omyconych.

Udzielono na rekonstrukcyę drogi Zagórze-Radoszyckiej wspólnie z c. k. Rządem przedsięwziętą subwencyę z funduszu krajow. w kwocie 2000 zł. i mianowano równocześnie delegatem Wydziału kraj. do komitetu zarządzającego budową Wgo Leonarda Truskolawskiego.

Udzielono Wydziałowi pow. w Przemyślu dalszą subwencyę w kwocie 2000 zł. na budowę drogi Nienadowsko-Pruchnickiej; odmówiono zaś udzielenie subwencyi Wydziałowi powiat. w Nisku na budowę drogi kraj. z Konczy przez Rudnik do granicy Królestwa Polskiego; Wydziałowi powiat. w Drohobyczy na rekonstrukcyę drogi wiodącej z Borysławia do Schodnicy, Wydziałowi powiat. w Mościskach na ubezpieczenie brzegów rzeki Wiszni w Podgaci. wreszcie Wydziałowi powiat. w Rawie na pokrycie niedoboru powstałego przy budowie drogi z Rawy do Uhnowa.

Oznajmiono Wydziałowi powiat. w Tarnowie, że droga wewnątrz miasta Tarnowa aż po rogatkę w Pogwizdowie ma być utrzymaną kosztem gminy miasta Tarnowa z powodu omycenia tej przestrzeni drogi na rzecz gminy miasta.

Uchwalono przedłożyć Wys. sejmowi wniosek na odnowienie dla Wydziału powiat. w Sanoku prawa do pobierania myta od mostu w Gadzinie zaś na udzielenie obszarom dworskim w Piekarach i Wołowicach prawa do pobierania myt przewozowych na rzece Wiśle, a obszarom dworskim w Niezwiskach i Łuce prawa do pobierania myta przewozowego przez rzekę Dniestr.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Naruszenie konwencyi genewskiej.)

Książę Gorczaków przesłał posłowi rossyjskiemu w Berlinie p. Oubril następujący raport z poleceniem zakomunikowania go rządowi berlińskiemu do dalszego użytku:

„Doniesienie p. Nelidowa do Jaśnie oświeconego księcia Gorczakowa, z 24 września (6 października) 1877 r., Nr. 260.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Głównodowodzący rozkazał mi podać do wiadomości Jaśnie Oświeconego pana dwa nowe wypadki naruszenia przepisów wojny ze strony Turków.

Naczelnik 1ej dywizyi piechoty doniósł, że (29) sierpnia parlamentarz turecki Izzet bej, który miał polecenie oddać list od Mehemeta-Alego do Jego Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, stawił się do naszych forpocztow. Przybywszy do Kawaczycy w powozie naczelnika dywizyi pomienionej, generała Prochorowa, parlamentarz prosił, ażeby koń jego, który szedł za nim, odprowadzony został z kartką od niego do naczelnika forpoczt tureckich, stojących wzgłuż doliny Kara-Łomskiej, naprzeciw Sułtankioei. Oficer pułku sofijskiego, z flagą parlamentarską przymocowaną do lancy. w towarzystwie trębacza i eskorty złożonej z kozaków. posłany był dla wywiązania się z tego polecenia. Lecz ledwie zbliżył się do łańcucha tureckiego i dał powszechnie przyjęte sygnały, gdy nieprzyjaciel odpowiedział na nie salwą karabinową i posunął się ku niemu w szyku zwartym. Trębacz powtórzył dwukrotnie sygnały, lecz w odpowiedzi na to wznawiana była za każdym razem salwa, i ogień karabinowy trwał tak długo, aż parlamentarze nasi usunęli się na odległość niedosięgłą dla karabinów tureckich. Raniony był przytem koń jednego kozaka 7-ej seciny 8-go pułku. W powrocie z Górnego Studna, Izzet bej wziął swego konia i mógł przekonać się osobiście o naruszeniu, którego stała się winną armia ottomańska.

Drugi wypadek tyczy się nadużycia flagi z półksiężycem czerwonym. Gdy podczas ostatniego ataku na Szybkę. Turcy zdołali zdobyć jedną z wyniosłości góry św. Mikołaja, nie zaniedbali zatknąć flagi pomienionej, którą zgodziliśmy się uznawać jako równoznaczną tej fladze, jaka ustanowiona została przez konwencyę genewską dla zapewnienia opieki instytucyom przeznaczonym dla chorych i rannych. Zdumieni na widok półksiężyca czerwonego, który rozkazano im szanować, oficerowie nasi nie poważali się z początku atakować pozycyi, która przeszła była w ręce nieprzyjaciela, lecz oczywistem stało się niebawem, że Turcy zatrudnieni tam byli jedynie wznoszeniem bateryi z materyałów przyniesionych z pod stóp góry.

Jeżeli armia ottomańska życzy sobie, ażeby wojska nasze nie przestawały szanować półksiężyca czerwonego na równi z godłem ustanowionem przez konwencyę genewską, to powinna starać się usilnie, ażeby przepisy tej konwencyi przestrzegane były święcie i ażeby nie dopuszczono się żadnych nadużyć.

Jego Wysokość Wielki Książę znajduje, że byłoby pożytecznem zakomunikować te fakta gabinetowi berlińskiemu i za jego pośrednictwem podać je do wiadomości, Porty dla zwrócenia jej uwagi na niezbędność położenia kresu naruszeniom tego rodzaju, jakich armia ottomańska tak często się dopuszcza.

Spełniając rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości, mam zaszczyt i t. d.

(Mahometańska Joanna d' Arc.)

O bohaterce, która walcząc w szeregach tureckich znalazła śmierć na wzgórzach Aladża-Dagh, otrzymał *Fremdenblatt* następujące szczegóły. Korespondent pewnego dziennika angielskiego dowiedział się po zwycięztwie odniesionem nad Mukhtarem baszą, że głośna amazonka turecka Kara Fatma poległa na wzgórzach Aladża-Dagh i na usilne prośby zabranych do niewoli Turków ile możności jak najprędzej została pogrzebana przez Rossyan. Cóż to była za osobistość?... Wspomniany korespondent powiada, że podczas swego pobytu na Wschodzie, gdziekolwiek przyszedł, wszędzie słyszał o tej Mahometańskiej Joannie d' Arc, stykał się nawet z ludźmi, którzy tę nowoczesną amazonkę znali osobiście i opowiadali cuda o jej szalonych sztuczkach żołnierskich podczas wojny krymskiej. Pierwszą wzmianką o bohaterce Kara Fatma spotykamy w sprawozdaniu nadesłanem przed dość dawnym czasem z Karsu, ponieważ jednak podług tego sprawozdania wspomniona bohaterka była młodą, ujmującej powierzchowności i występowała w fantastycznym stroju na czele oddziału Arabów, więc trudno ją identyfikować z ową amazonką z wojny krymskiej, która nie może się już znajdować w kwiecie młodości a zresztą owa pierwsza Kara Fatma była Osmanką, podczas gdy nasza bohaterka dowodząc oddziałem Beduinów, może być jedynie Arabką, gdyż Beduini jak wiadomo żywią przeciw Turczynkom jeszcze większą nienawiść, niż przeciw Turkom samym, jako swym zwycięskim panom. Imię owej Kary Fatmy, która dawszy się we znaki szeregom rossyjskim podczas wojny krymskiej odtąd zupełnie znikło z widowni, tak że w ostatnich dniach jej żywota zgoła nic nie wiedziano, przeniosło się na inną amazonkę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie czem innem jak arabską *Hadyah* Jak bowiem niewiasta osmańska wykluczoną jest zazwyczaj od ważnych spraw płci męskiej, tak przeciwnie wolna Arabka lubi szczęk oręża i w swej ojczyźnie chętnie stara się brać udział w dzikim boju pomiędzy pojedyńczemi szczepami. Ubóstwiana przez wszystkich i strzeżona jak jakie drogie palladium *Hadyah* staje się wnet żywym sztandarem Arabów. Gdy synowie puszczy wyruszyć mają na bój, wtedy najznakomitsi z pomiędzy nich zbierają się, aby wybrać z pomiędzy dziewic swego szczepu tę, którąby godną była roli *Hadyah*. Nie jedno ogorzałe dziecko puszczy w wieku, który u nas bynajmniej nie uchodzi za dojrzałe, płonie pragnieniem, aby dostąpić tego najwyższego honoru i szczęścia i jako wybranka bojowników Boga wyruszyć przeciw nieprzyjacielowi... I Kara Fatma na ognistym rumaku zawsze na przedzie wojowników puszczy była zapewne taką wybranką owego szczepu arabskiego. Okoliczność iż nosiła turecką nazwę („Czarna Fatma“) a nie arabską, może służy za dowód tego, iż żołnierze Mukhtara w bohaterskiej dziewicy widzieli swą „Joannę d' Arc“ z dawniejszych czasów i usiłowali odświeżyć dawniejszą legendę.

(Z Plewny).

Korespondent *Standardu*, który bawił jakiś czas w Plewnie, przesłał swojemu dziennikowi zajmujące sprawozdanie o stosunkach, w jakich zastał był armię Osmana baszy, przy końcu zeszłego miesiąca. „Zastałem Osmana baszę w pośród wojska wystawionego na pociski dział rossyjskich. Od dnia 12 września, w ktorym to dniu zdobyli Turcy napowrót dwie reduty przy drodze prowadzącej do Zopczy, nie zmieniła się w niczem sytuacya. Rossyanie za pomocą przekopów zbliżyli się do drugiej reduty od strony Grywicy na odległość 150 stóp, ale przed kilku dniami zastanowili dalsze roboty. Gdyby Rossyanie zdobyli nawet tę redutę, co jest rzeczą bardzo nieprawdopodobną, to nic by prawie nie zyskali, gdyż musieliby następnie zdobywać jeszcze trzy dalsze reduty. Turcy zaczęli wewnątrz usypywać całkiem nową linię bardzo silnych fortyfikacyj. Chociaż wojska tureckie cierpiały bardzo wiele w przeciągu ostatnich trzech tygodni od deszczu, śniegu i zimna, pomimo to nie ma w ich obozie chorób epidemicznych, namioty ich bowiem są doskonałą osłoną przeciw wszelkim niedogodnościom klimatu. W obozie ich panuje bardzo dobre usposobienie, w mieście wzorowy porządek, i nie było ani jednego wypadku rabunku, chociaż setki sklepów i kramików napełnionych wiktuałami i rozmaitemi towarami zostały opuszczone przez właścicieli. Żywności dla armii nie zabrakło ani na chwilę, ale natomiast brak paszy dla koni i niezliczonej trzody wołów przypędzonej w ostatnich dniach. Wszystkie pozycye pod Plewną są doskonale połączone drutem telegraficznym z główną kwaterą. Od 10 ostatnich dni strzelają Rossyanie na wiatr z 8—10 armat. Rzucili na Plewnę około 300 granatów, które nie zrobiły najmniejszej szkody. Turcy nie odpowiadają na tę strzelaninę. Co nocy rzucają Rossyanie na Plewnę 30—40 bomb, formalnie dla zabawki. Snać nie wiedzą o tem, że pociski padają wyłącznie na dzielnicę zamieszkałą przez Bułgarów i ranią a nawet zabijają swych przyjacioł, podczas gdy wszystkie tureckie pozycye są nietknięte. Nieprzyjaciel upadł widocznie na duchu. Ataki konnicy rossyjskiej na konwoje tureckie między Dubnikiem a Plewną zrobiły kompletne *fiasco*. Do Plewny wprowadzono już około 2000 wozów naładowanych prowiantem i co najmiej 4000 wołów.

Ten sam korespondent telegrafuje z Sofii d. 14 b. m.: We środę d. 10 b. m. opuściłem Plewnę i od tego czasu byłem naocznym świadkiem kilku śmiesznych atakow konnicy rosyjskiej na armię turecką, która jest zajętą zaprowiantowaniem Plewny. 20000 Turków strzeże drogi prowadzącej do Plewny. Zdaje mi się, że droga między Sofią a Plewną pozostanie zawsze w rękach tureckich i służyć będzie za stałą i bezpieczną kumunikacyę. Obecnie krąży po niej co najmniej 6000 wozów z żywnością i amunicyą do Plewny, zkąd zaraz zabierają do Sofii chorych żołnierzy. Śmiertelność pomiędzy chorymi jest bardzo wielką. Osman basza wydalił z Plewny wszystkich muzułmanów i Bułgarów niezdolnych do boju. Wypędził także wszystkich Czerkiesów, których zachowanie od czasu wielkiego ataku Rosyan na Plewnę, pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Wszyscy muzułmańscy mieszkańcy wsi położonych wzdłuż drogi prowadzącej do Sofii, powracają napowrót do swych siedzib. Do Plewny przybył batalion softów ubranych w zielone zawoje. Dowodzi nimi arabski szeryf. W piątek dnia 12 b. m. zaatakowali Rosyanie Dubnik i północny fort pod Plewną. Turcy odparli ich, zadając im znaczne straty i zdobyli trzy bronzowe działa Kruppa. Do Sofii przybył Szefket basza z żelaznym trenem pontonowym i kilku batalionami piechoty. Na drodze między Sofią a Plewną mają Turcy prawie 100.0000 (?) żołnierzy. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną że w związku z amią operującą w Szybce, rozpoczną Turcy kroki zaczepne przeciw Rossyanom stojącym pod Plewną. Pogoda sprzyja. Dnia 16 b. m. telegrafuje ten sam korespondent z Sofii. Telegraf łączący Sofię z Plewną jest ciągle zajęty. Pewne oznaki wskazują na to, że Turcy zamierzają wykonać ruch zaczepny. Z Bukowicy donoszą, że kilka tysięcy płaszczów podbitych barankami wysłano dla armii Osmana baszy. Forty zewnętrzne pod Sofią są już całkiem gotowe i czekamy tylko na działa, któremi mają być uzbrojone. Bandy powstańców w pobliżu wału Trajana zostały rozbite.“

KRONIKA

= **Z zdziwieniem** niemiłem spotkaliśmy w pozawczorajszym numerze *Czasu* fejletonową *Kronikę Lwowską*, wyrażającą się z lekceważeniem i krzywdzącą ironią o rezultatach wystawy, która przecież była dziełem szczerej i usilnej pracy mężów, zasłużonych oddawna w kraju i przejętych duchem prawdziwie obywatelskiego poświęcenia, a która nie

postawić taką lurę po trzy złote.... Wierzę, wierzę, mogłeś sąsiad zachorować!

— Eh, tu nie o wino idzie, bo ja wcale nie piję, ale wtenczas sąsiad powiedziałeś, że u ciebie siewy skończone... Wróciłem do domu i tak się zmartwiłem, bo u mnie wtedy i połowy nie obsiali. żem się położył w łóżko i dziś dopiero zwlókłem się na jarmark. Tymczasem jadę przez Olszowice, myśląc że wrona się schowa w runie, a tu panie u sąsiada jeszcze orzą na zagon... I czy to się godzi tak zwodzić ludzi, hę?

— Wolno wierzyć albo nie wierzyć, a ja mówię. że zasiałem to zasiałem. Cóż to ten kawałek za stodołami, to bajka...

W drugim kącie sali najbardziej zaciemnionym, siedzi znajomy nam woźny sądowy, ten sam, który kolejno z całym sądem opala piece na pierwszem piętrze. Mundur na nim dobrze zmięty i wytarty, zielony stojący kołnierz już wygląda jak seledynowy, spodeńki u dołu frendzlowate, ale mina dobra i humor różowy. Naprzeciw niego jakiś młody chłopczyna lat może 23, bo ledwo że wąsy puszczać mu się poczęły — rumiany brunecik z pięknemi czarnemi oczyma, fizognomją ożywioną, krępy, barczysty, coś niby mieszczanin, niby obywatel, bardzo uprzejmie częstuje porterem szanownego dygnitarza sądu.

— Mówię panu Walentemu, że ten podlec do wściekłości mię doprowadza! Czernić mię w ten sposób przed ludźmi, to strach...

— Bajki, prześwietny sądzie. bajki — odpowiada pan Walenty już z zarumienionem obliczem, zapuszczając palce w dość rzadkie i siwiejące włosy czupryny.

— Co to mają być bajki... to prawda!

— Mój Jasiu. nie gniewaj no się, bo widzisz, ja mam takie przysłowie „bajki prześwietny sądzie“. Ale swoją drogą, jeżeli są odpowiednie dowody, na ten przykład dwóch wiarogodnych. żadnemu prawnemu wyłączeniu nieuległych świadków, rodzaju męskiego...

— Tu nie o to idzie — przerywa ów nazwany Jasiem.

— Za pozwoleniem, za pozwoleniem, Jasiu kochany — bez świadków nic mu nie zrobisz. Procedura powiada: wszelki dowód może być albo z przyznania się oskarżonego, albo z wywodu świadków, jeżeli nie ma innych piśmiennych dokumentów winę stwierdzających.

— Ależ ja nie myślę skarżyć go do sądu...

— Za pozwoleniem, tu nie twoja rzecz myśleć nad skargą, to jest rzecz moja...

— Panie Walenty...

— Za pozwoleniem, to nie są bajki prześwietny sądzie, targnął się na twoją dobrą sławę. Artykuł kodeksu kar głównych i poprawczych z roku 1846 powiada: kto drugiego krzywdzi. ..

— Pozwoli pan Walenty, każę dać jeszcze jedną buteleczkę... a może wina..—rzecze wstając Jaś z zarumienioną twarzą — jeżeli oni tu mają to wino z literą D, które ja jeszcze, jak byłem u starego w sklepie, butelkowałem — to doskonały węgrzyn...

— Dla czegoż nie mam pozwolić — rzecze śliniąc językiem już zagasłe cygaro Walenty, gdy Jaś pobiegł do cukierni po ową butelkę z literą D. Z dobrym przyjacielem to gotowym wypić wszystkie litery od A, do Z, gotowym jakem Walenty Drozdowski. woźny sądowy przez jaśnie wielmożnego prezesa nominowany — mruczał dalej usiłując mocniejszem ssaniem wydobyć ogień z cygara.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tylko celami swemi ale faktycznie osiągniętemi już rezultatami nie zasługiwała na to, aby w fejletonie tak poważnego dziennika jak *Czas* służyć miała za tarczę dla płochych i zgryźliwych konceptów. Nie podobna nam posądzać *Czasu* o podzielanie opinii lwowskiego korespondenta ☐, dziennik ten bowiem poświęcił wystawie i jej inicyatorom obszerne i poważne artykuły i z szczerem uznaniem zapisał ją w rzędzie dodatnich a znakomitych objawów pracy i usiłowań kraju. Z tem większem więc zdziwieniem przyszło nam czytać tę *Kronikę Lwowską*, której autor z niewłaściwą swawolą wyraża się o *rzeczach* i ludziach, godnych szacunku i wdzięczności. Szacunek, jaki mamy dla pisma, odznaczającego się zawsze taktem i miarą, nie pozwala nam nawet przypuszczać, aby *Czas* na seryo solidaryzował się z całą tą lwowską elukubracyą — a choć znalazła ona przytułek w jego fejletonie, to uważamy ją tylko za kontrabandę i jesteśmy pewni, że i redakcya *Czasu* za taką ją uważa.

+ **Wiele otuchy** wzbudzi zapewne w turystach a bardziej jeszcze w bojaźliwych z natury osobach, zniewolonych do podróży kolejowej, statystyka umieszczona niedawno temu, przez francuskie pismo *Annales des Ponts-et-Chaussées*. Dziennik ten wylicza według źródeł urzędowych, że w czasie kiedy jeszcze nie było kolei żelaznych, a podróże odbywano dyliżansami, przypadał jeden zabity na 335.000 podróżnych, 1 ranny na 30 000; podczas gdy od czasu istnienia kolei żelaznych, a mianowicie od 7 września 1835 do 31 grudnia 1875 przypada jeden zabity na 5,178.490, a jeden ranny na 580.450 podróżnych. Jest to nadzwyczaj pomyślna cyfra, a nie należy zapominać, że z każdym rokiem bezpieczeństwo na kolejach zwiększa się znacznie. Podczas gdy w pierwszych latach po zaprowadzeniu koleji ginął śmiercią jeden podróżny na 1,955.555, to w ostatnich latach przypada jeden wypadek śmierci z wypadku kolejowego dopiero na 6,171.117 podróżnych. We Francyi w ostatnich czterech latach przypadł jeden zabity na 45,258.270 podróżnych przewożonych koleją. w Belgii jeden na 20 milionów, w Angli jeden na 12 milionów. Z statystyki tej wypływa, że za czasów szybkowozów można było zginąć śmiercią od wypadku w drodze zrobiwszy 300.000 podróży, a być rannym, odbywszy 30.000 jazd. Obecnie wnioskując według statystyki z ostatnich trzech lat, aby być ofiarą śmiertelnego wypadku należałoby odbyć 6 milionów przejażdżek kolejowych, aby być rannym, milion przejażdżek. Prowadząc dalej swoje ciekawe kombinacye statystyczne, wspomniany dziennik oblicza, że osoba, jadąca ciągle kolejami po 10 godzin dziennie, z szybkością 50 kilometrów na godzinę, ma „szansę“ być zabitą w przeciągu lat 7.430!...

— **Olbrzymi ser.** Kanadzie należy sława sprodukowania sera, jakiego pod względem rozmiarów świat jeszcze nie widział. Na folwarku Ingersoll mianowicie oglądać można było niedawno krąg sera, ważący 7.000 funtów W średnicy miał ten krąg stóp 6 i cali 10 (21 stóp w obwodzie), a grubości stóp 3. Do sporządzenia go użyto 36 beczek (po 20 centnarów jedna) mleka.

— **Rothschild z Rothschildówną.** Przed kilkoma dniami odbył się w Frankfurcie n. M. ślub cywilny barona Edmunda Jakóba Rothschilda z Paryża, z baronówną Adelajdą Rothschildówną z Frankfurtu. Jeżeli gdzie, to z pewnością tutaj powiedzieć można: „Ożenił się równy z równą“...

— **Straszliwa posucha** panowała w ostatnich miesiącach w Australii, gdzie obecnie właśnie się zaczęło lato. Według ostatniej poczty z Malbourne, sięgającej dnia 4 września, na olbrzymich stepach południowo australskich z powodu wyschnięcia źródeł i strumieni zginęło około 3 miliony owiec, w skutek czego ceny wełny australskiej mocno podskoczyły.

— **Ogromne pożary lasów** w Algerii, jak sprawdzono, wzniecane były rozmyślnie przez koczujących Arabów. Pożary te zniszczyły około 100.000 hektarów najwspanialszych lasów, a szkoda wynosi przeszło 125 milionów franków. Władze francuskie zamierzają w miejscowościach, zamieszkanych przez arabskie plemiona koczujące, ogłosić stan oblężenia i nałożyć na nie kontrybucyę wojenną.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

*** **Chrzanów.** (Z kładki) wiodącej do tartaku spadł 7 b. m. pijany włościanin z Filipowiec tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu.

*** **Dąbrowa.** (Dwa wypadki). W Bagienicy w karczmie parobek dworski usiłując dnia 30 z. m. rozbroić bijących się między sobą parobków wiejskich, został przez nich tak okrutnie pobity, że tegoż samego dnia umarł. Podczas chrzcin u jednego z włościan Pawłowskich, pewien współbiesiadnik strzelił na wiwat w izbie tak nieostrożnie, że strzał ugodził siedmioletniego chłopca i zabił go na miejscu.

*** **Dolina.** (Do Rady powiatowej) wybrany został z grupy gmin dnia 16 b. m. Jan Wild, właściciel realności z Doliny.

*** **Gorlice.** (W kopalni nafty) w Siarach poparzył się dnia 15 b. m. z własnej nieostrożności jeden z robotników i umarł z ran odniesionych.

*** **Kałusz.** (Pistoletem) wykradzionym ojcu zastrzelił się z własnej nieostrożności 12 b. m. dziesięcioletni chłopak wiejski w Studziance.

*** **Nadwórna.** (Utonęła) w rzece Bystrzycy dnia 8 b. m. włościanka z Pasiecznej.

*** **Pilzno.** (Z drabiny) wiodącej na strych spadła w Pilznie 70 letnia staruszka i zabiła się na miejscu.

*** **Pilzno.** (Od czadu) poniosły śmierć w Białokiernicy w nocy na 7 b. m. dwie osoby, matka i jej syn mały. Inne osoby, które spały w tem samem pomieszkaniu, ocalały przez wczesne obudzenie się.

*** **Rawa.** (Przy kopaniu) gliny na Lipniku rawskim zasypany został przez ziemię dnia 19 b. m. tamtejszy urlopnik. Wydobyto go już nieżywego.

*** **Rzeszów.** (W płomieniach) znalazła śmierć siedmioletnia dziewczynka wiejska z Borka, która pasąc bydło zbliżyła się nieostrożnie do ognia roznieconego w polu. Zapaliły się na niej sukienki i nim pospieszono na ratunek, nieszczęśliwa skonała wśród płomieni, które ją ogarnęły.

*** **Sambor.** (Wielka klęska) pożarowa nawiedziła dnia 21 b. m. wieczorem gminę Czukiew. W zagrodzie jednego z włościan wybuchł pożar, który przy silnym wichrze rozszerzył się z niesłychaną szybkością i zniszczył 33 osad włościańskich z całym dobytkiem. Szkoda wynosi około 20.000 złr., z czego ledwie dziesiąta część była zabezpieczoną. W płomieniach znalazło śmierć siedmioletnie dziecko.

*** **Skałat.** (W bójce) między włościanami w Sadzawkach dnia 13 b. m. jeden z zapaśników tak ciężko został pobity, że tegoż dnia wyzionął ducha.

*** **Sokal.** (Dwa znaczne pożary) nawiedziły powiat tutejszy. W Tartakowie zgorzało dnia 17 b. m. sześć domostw żydowskich wartości około 4000 zł., w Poturzycy zniszczył pożar w nocy na 12 b. m. siedm osad wiejskich i wyrządził szkodę na 6000 zł. Są ważne poszlaki, że ogień podłożyła dłoń zbrodnicza.

*** **Tłumacz.** (W Dniestrze) utonął 3 b. m. gospodarz z Odaj, który wypadł z łodzi przewożąc się przez rzekę.

*** **Zaleszczyki.** (Do Rady Powiatowej) wybrany został dnia 10 z. m. z grupy gmin wiejskich Jacko Klijczuk, włościanin z starych Zaleszczyk.

Notatki literacko-artystyczne.

△ **Podole nasze** wzbogaciło archeologicznemi swemi zabytkami zbiory krakowskiej akademii. Oto co nam piszą w tej sprawie z Krakowa: W Krakowie odbyło się dnia 19 b. m. posiedzenie komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prezesa dr. J. Majera. Po załatwieniu spraw bieżących i zawiadomieniu o pracach nadesłanych do komisyi od ostatniego posiedzenia, członek komisyi p. A. H. Kirkor zdał sprawę z wycieczek swoich archeologicznych na Podole galicyjskie, w których brał czynny udział członek komisyi hr. Szczęsny Koziebrodzki od 5 czerwca do 22 września. Zbadano dwa groby kamienne, 32 kurhanów mogił i 10 cmentarzysk pogańskich ciałopalnych. Dzięki gorliwej pomocy i uprzejmym ułatwieniom w badaniach ze strony księcia Adama Sapiehy, oraz księcia Romana Czartoryskiego i jego małżonki księżnej Florentyny z hr. Dzieduszyckich, p. Kirkor miał możność głębszego zbadania zabytków pierwotnych w okolicy Horodnicy, w Miodoborach po nad Zbruczem, jak niemniej nader bogatych w zabytki okolic Bilcza. Z wdzięcznością wspomniał także p. Kirkor o uprzejmej pomocy, jakiej doznał od p. Zgm. Mochnackiego w Toustołuha: od hr. Pinińskiego w Grzymałowie, dr. H. Jasieńskiego w Kasztowcach, pani Róży Horodyskiej w Żabińcach, p. Oskara Horodyskiego w Kociubińcach, p. Tomasza Horodyskiego w Krogólcu, p. Zdzisława Ujejskiego w Wasilkowcach, hr. A. Gołuchowskiego w Łosiaczu, p. E. Wolańskiego w Czarnokońcach, p. Alek. Kęszyckiego w Dzwinogrodzie, barona Heydla w Beremianach i kilku innych.

Do najważniejszych zadań tegorocznych wycieczek należały dwie główne kwestye do rozstrzygnienia: najprzód czy groby kamienne już przedtem wykryte na Podolu były tylko przypadkowe, lub też były w powszechnym zwyczaju w najdawniejszej u nas epoce, z kamienia szlifowanego. Powtóre czy naczynia gliniane, barwnie malowane, których skorupy znalazły się w Wasilkowcach i Boryczkowcach nad Zbruczem, znane były na wszystkich dorzeczach Dniestru, lub też przypadkowo tam trafiły i do jakiej epoki zastosować się mogą?

Suma faktów wykrytych, w analogicznym związku ze sobą zostających, naprowadza na uzasadnione wnioski, że lud *dolmenowy*, który budował dla siebie wspomnione groby, czasowo lub przechodowo zamieszkiwał porzecze Dniestru, że po nim zostały owe skrzynkowate groby z płyt kamiennych ułożone, że groby te pod względem budowy, położenia szkieletów i przedmiotów w nich znalezionych (wyłącznie z gliny, kości zwierzęcych, krzemienia i bursztynu) mają ze sobą łączność, malując nam zwyczaje ludu z tak odległej epoki. Najwięcej takich grobów wykryto w Beremianach, przy ujściu Strypy do Dniestru.

Nasunął się dalej wniosek, że naczynia malowane były w zwyczaju na porzeczu Dniestru i szczególnie w okolicach Zbrucza, że pochodzą z cmentarzysk. a nawet w jednym wypadku z mogiły-kurhanu. Malowanie ma charakter bizantyński, co jednak nie daje jeszcze prawa do stanowczego określenia ich epoki, albowiem przy wszystkich tych naczyniach znaleziono tylko krzemienne wyroby, a nigdzie bronzu lub żelaza.

Wykopaliska tegoroczne jak również dary prywatnych osób przedmiotów przypadkowo znalezionych jużby mogły utworzyć małe muzeum. Do najpierwszych należą wyroby z kości, z kamienia i krzemienia, wreszcie bardzo piękne okazy bronzów.

Dział etnologiczny także znacznie zbogacony został. Na pierwszem miejscu wymienimy manekin niewiasty podolskiej staraniem i kosztem hr. Szczęsnego i Olgi z Koziebrodzkich sporządzony, dalej rozmaite wyroby i przedmioty domowego użycia, które były na wystawie Lwowskiej z dóbr ks. Adama Sapiehy i po ukończeniu tejże przez niego wspaniałomyślnie zbiorom Akademii darowane. Okazy ceramiczne, oraz wyroby z wełny, rogu, drzewa, i t. p. pochodzą z darów Waleryi Horodyskiej, Zdzisławowej Ujejskiej, Matyldy Wolańskiej, Maryi Łukjanowiczowej, Wandy Ornatowskiej, M. Czajkowskiego, dr. H. Jasieńskiego i innych. Z daru p. Jana Wilkickiego pochodzi nader rzadki wyrób siekiero-młota z diorytu, a staraniem p. K. Rosinkiewicza muzeum akademickie wzbogacone zostało nadzwyczaj cennym wyrobem z kości zwierzęcej.

Po skończonem posiedzeniu prezes dr. Majer wezwał członków, aby uczcić raczyli przez powstanie obecnego na posiedzeniu kolegę hr. Koziebrodzkiego, który swoją troskliwością i osobistym udziałem w badaniach a w wielu wypadkach własnym kosztem, najwięcej przyczynił się do powodzenia tegorocznej wycieczki archeologicznej.

GŁOSY PUBLICZNE.

Do Szanownych Wyborców miasta Lwowa!

Na zebraniu publicznem, które się odbyło dnia 23 b. m. w sali radnej miasta Lwowa, oświadczyłem w sprawie zachowania się mego w Delegacyi do Rady państwa, iż dwa razy byłem za zabieraniem głosu przez Delegacyę polską z powodu kwestyi wschodniej; iż następnie stawiałem w kole polskiem i broniłem samoistnego w tym względzie wniosku; iż nareszcie ostatnim razem, to jest w końcu września b. r. byłem przeciwko wniesieniu interpelacyi opartej na szkodliwych dla nas traktatach paryskich z r. 1856, również jak i przeciwko wniesieniu interpelacyi opieranej na motywach podrzędnych lub takich, któreby uwłaczały zasadzie „wolnego rozrządzania każdego narodu samym sobą.“

Na takie oświadczenie z mojej strony zgromadzenie uchwaliło większością, iż się z mojem zapatrywaniem i postępowaniem w Delegacyi nie zgadza.

Powstała z tąd dla mnie wątpliwość, ażali jestem jeszcze w zgodzie z większością wyborców. Skutkiem tej wątpliwości postanowiłem złożyć mandat poselski, który dotąd piastowałem, napowrót w ręce tych szanownych wyborców, którzy mi go powierzyli.

Formalności do tego potrzebnej dopełnię natychmiast, skoro opuszczenie miejsca śród walki parlamentarnej w Wiedniu stanie się możliwem i po zdaniu sprawy przed Delegacyą, dla której jako broniący interesów kraju na trudnem stanowisku i w obec przemożnych przeciwników, złożenie mandatu przez któregokolwiek posła nie może być obojętne.

Takiem zaś dopełnieniem ostatniej w charakterze poselskim czynności, chcę zadość uczynić obowiązkowi ciężącemu na każdym obywatelu: uszanowanie swego kraju i jego reprezentacyi; równie jak złożeniem mandatu miło mi będzie dać wyraz uległości dla moich wyborców.

Lwów dnia 26 października 1877.

Dr. Julian Czerkawski.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 28 października (*Tel. pryw.*) Według telegramu z Budapesztu rząd węgierski zatrzymał i szupasem wydalić postanowił 300 do Rumunii zdążających robotników kolejowych, po większej części Włochów i Niemców.

Paryż, 28 października. (*Tel. pryw.*) Kardynał Bonnechose zaprzecza wiadomości, jakoby skłonił papieża do interwencyi przy wyborach francuskich.

Najświeższa mowa Gambetty sprawiła głębokie wrażenie w pałacu elizejskim.

Według *Memorial diplomatique* Anglia jest zaniepokojona agitacyami ajentów rossyjskich w niezawisłych księstwach indyjskich.

Lord Derby ponownie konferował z niemieckim amsadorem hr. Münsterem w sprawie rumuńskiej, ale otrzymał odpowiedź wymijającą.

Wiedeń 27 października. *Wiener Abendpost* zwraca uwagę na podaną przez *Pol. Cor.* z zastrzeżeniem wiadomość, że Porta zwróciła się do Anglii w sprawie utorowania pokoju. *Wien. Abendp.* dodaje, że inne organa polegają na tej wiadomości, ale z uwagi, że w toku wojny pogłoski pokojowe już nieraz niesprawdziły się, wypada przyłączyć się do zastrzeżenia *Pol. Cor.* i życzyć sobie najgoręcej, ażeby najbliższa przyszłość odebrała podstawę temu zastrzeżeniu.

Berlin, 27 października. Izba deputowanych obradując dalej nad pismem ministerstwa o urlopie Eulenburga uchyliła wniosek stronnictwa postępowego i wniosek centrum w sprawie odpowiedzialności ministrów i ustawy o organizacyi ministerstwa. W toku rozpraw odparł Camphausen twierdzenie Windhorsta, że Bismarck rządzi absolutnie a ministrowie są tylko komisantami Bismarcka,

Petersburg, 27 października. Urzędowy biuletyn z Poradimu donosi 26 b. m. Wielki książe Mikołaj zwiedził wczoraj pobojowisko pod Górnym Dubnikiem i zdobyte przez Rossyan pozycye. Wojska przejęte są zapałem z powodu zwycięztwa z 24 b. m. Wszyscy żołnierze od generała do szeregowca zachowali się jak bohaterowie. Straty rossyjskie wynoszą 2500 ludzi, straty tureckie prawie tak samo znaczne. Do niewoli wzięto 80 tureckich oficerów a zdobyto jeden sztandar i cztery działa.

Konstantynopol, 27 paźdź. Ajencya Havasa donosi, że na drodze z Orhanie do Plewny toczy się nowa bitwa.

Kars posiada wielkie zapasy żywności.

Wywóz zboża z portów tureckich ma być napowrót dozwolony.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg pospieszny): o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy): o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzameczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany):

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 8 min. 36 (pociąg nr. 2);

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczor (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pospieszny); o godzinie 10 min 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minu 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Dziennik urzędowy.

(5784 1—3) **Edykt.**

L. 13713. C. k. sąd obwodowy w Tarnowie w skutak prośby A. M. Kaufmanna zezwala na wdrożenie postępowania amortyzacyjnego względem zgubnionego przez podającego wekslu z daty Radomyśl 10 marca 1867 jeden miesiąc od daty płatnego, na sumę 300 zł. opiewającego przez Amalię Kaufmann na własne zlecenie wystawionego przez Israela Islera w Radomyśln akceptowanego i na A. M. Kaufmanna żyrowanego i wzywamy posiadacza wyż opisanego wekslu, aby go w przeciągu 45 dni od pierwszego ogłoszenia w dzienniku urzędowym Gazety Lwowskiej licząc tem pewniej sądowi przedłożył, ile że po upływie wyznaczonego terminu weksel ten za umorzony uważany będzie.

Tarnów dnia 30 sierpnia 1877.

(5828) **Edykt.**

L. 9518. C. k. Sąd krajowy jako instancya konkursowa wskutek jednozgodnego oświadczenia wierzycieli na zgromadzeniu dnia 10 kwietnia 1877 ustanawia stałym zarządcą masy konkursowej A Nowoleckiego księgarza w Krakowie adw. dr. Czesnaka jego substytutem adw. dr. Geislera.

O czem wierzycieli zawiadamia się.

Kraków dnia 13 kwietnia 1877.

(5827 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 1492. C. k. sąd powiatowy w Sądowej Wiszni podaje niniejszem do publicznej wiadomości iż wcelu zaspokojenia wierzytelności wekslowej Eidli Gutwirth przeciw Leizerowi i Machli Glanzmann w kwocie 122 zł. w. a. z pn. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym w skutek odezwy c. k. sądu obwodowego w Przemyślu z dnia 21 marca 1877 do L. 3857 przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 9 w Tuligłowach położonej do dłużników Leisora i Machli Glanzmanów należącej wedle protokołu z dnia 9 lipca 1874 zastawniczo opisanej i oszacowanej w drodze publicznej licytacyi w trzech terminach a to dnia 5 grudnia 1877 dnia 19 grudnia 1877. i dnia 9 stycznia 1878 każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem oznajmieniem iż realność ta na pierwszych dwóch terminach tylko za lub wyżej na trzecim zaś i niżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Cena wywołania wynosi 260 złr. wadyum 26 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne chęć kupienia mający przejrzeć mogą w tusądowej registraturze.

Z c. k. sądu powiatowego
Sądowa Wisznia dnia 3 lipca 1877.

(5788 2—3) **Edykt.**

L. 4637. C. k. sąd powiatowy w Mikołajowie, przeprowadzający postępowanie spadkowe po Hryniu Puhaczu zawzywa tegoż z miejsca pobytu niewiadomego współspadkobierców Iwana Puhacza, aby w przeciągu roku do tego spadku się zgłosił osobiście lub przez pełnomocnika, gdyż w przeciwnym razie pertraktacya spadku z ustanowionym dla niego kuratorem Romanem Skołozdra przeprowadzoną i część na niego przypadająca w depozycie sądowym przechowanym zostanie.

Mikołajów dnia 3 października 1877

(5803 2—3) **Edykt.**

L. 14531. Stanisławowski c. k. sąd powiatowy miejsko delegowany wiadomo czyni, że Piotr i Anna Zegzdowie dnia 7 maja 1877 l. 7257 pozew przeciw spadkobiercom Franciszki Tyszarskiej o przyznanie na własność całego po tejże pozostałego spadku wnieśli skutkiem czego do dalszej ustnej rozprawy termin na 14 listopada 1877, wyznaczono.

Gdy miejsce pobytu współpozwanej Heleny z Tyczarskich Wojakowskiej sądowi wiadome nie jest przeto ustanowiono dla niej kuratora dr. Eminowicza i o tem Helenę Wojakowską się uwiadamia celem dostarczenia ustanowionemu kuraterowi potrzebnych do obrony dowodów lub obebrania sobie innego zastępcy, gdyż wynikające ztąd skutki sama sobie przypisze.

Stanisławów 19 września 1877

(5786 2—3) **Edykt.**

L. 16671. C. k. sąd powiatowy miejsko delegowany cywilny w Krakowie w sprawie egzekucyjnej Józefa Banneta i Doby Rittermann przeciw Janowi Niepokojowi pto 270 zł. w. a z pn. o egzekucyjną sprzedaż przez publiczną licytacyę sumy 1500 zł. w. a. z pn. uchwałą c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 10 kwietnia 1874 l. 9580 Janowi Niepokojowi na własność przyznanej, na zaspokojenie sumy 270 zł. w. a. z pn. ustanawia dla z życia i miejsca pobytu niewiadomych wierzycieli Jana Niepokoja, którzyby na sumę 1500 zł. w. a. z pn. uchwała c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 10 kwietnia 1874 l. 9580 Janowi Niepokojowi na własność przyznaną już poprzednio prawo zastawu byli nabyli, kuratora w osobie p. adw. dra Retingera z substytucyą adw. dra Blatteisa polecając tymże, aby praw swych kuratdów, wedle prawa sumiennie przestrzegali

Kraków 19 lipca 1877.

(5826 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 1449. W celu wydobycia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie przeciw Herschowi Schildhauzowi w kwocie 68 złr. 4 cnt. 68 złr. 4 cnt. 68 złr. 4 ct. i resztującego kapitału w kwocie 954 zł. 65 ct. a. w. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie publiczna sprzedaż realności w Sądowej-Wiszni pod nr. 25 położonej Herscha Schildhausa w trzech terminach a to dnia 12 grudnia 1877, dnia 2 stycznia 1878 i dnia 16 stycznia 1878, każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem oznajmieniem iż realność ta na pierwszym i drugim terminie tylko za cenę szacunkową lub wyżej na trzecim zaś i niżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie.

Cena wywołania wynosi 3130 zł. w. a.

Chęć mających licytowac zaprasza się ażeby zaopatrzeni w 10 proc., wadyum w tutejszym sądzie zgłosili się gdzie też warunki licytacyjne przejrzeć mogą.

Z c. k. sądu powiatowego
Sądowa-Wisznia d. 17 września 1877.

(5805 1—3) **Edykt.**

L. 13353. C. k. sąd powiatowy w Chrzanowie zawiadamia niewiadomego z miejsca i pobytu Jana Dębskiego, że przeciw niemu Tomasz Olszanik jako reprezentant kassy stowarzyszenia braterskiego górniczego z Jaworznia wnósł dnia 25 września 1877, l. 13353 podanie o zezwolenie egzekucyi na wywalczenie kwoty 667 zł. 50 ct. z procentem po 10% od 1 maja 1877 bieżącem z większej sumy 1000 zł. w załatwieniu którego dla niego kuratora w osobie p. Wojuckiego z Chrzanowa ustanowiono i jemu nakaz egzekucujny wręczono.

Poleca się zatem Janowi Dębskiemu ażeby albo potrzebnej informacyi rzeczonemu kuratorowi udzielił, lub też innego zastępcę sobie obrał, i o tem sądowi doniósł, wogóle zaś żeby wszelkich możebnych środków użył gdyż wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisać będzie musiał.

C. k. sąd powiatowy
Chrzanów dnia 27 września 1877.

(5847 1—3) **Edikt.**

Zl. 4710. Vom k. k. Kreisgerichte in Znaim wird bekannt gemacht, daß die am 14 August 187? zu Frain verstorbene Frau Helene Gräfin Mniszek geborne Fürstin Lubomirska in ihrem letztwilligen Anordnung vom 19 Oktober 1847 ihrer Brüdern ohne sie zu nennen eine Schuld derselben 150.000 fl. polnische Gulden aus der Transaction vom Jahre 1818 und eine Schuld pr. 50000 fl. polnische Gulden aus einem Schuldscheine ihrer Mutter erlassen habe, da der Aufenthalt dieser Legatare nicht bekannt ist, so werden dieselben von diesem Vermächtnissen mit dem Beifügen in Kenntniß gesetzt das für sie Herr Kasimir Graf Krasicki in Lemberg zum Curator ad actum aufgestellt worden ist.

Znaim am 12 Oktober 1877.

(5679 3—3) **Ogłoszenie konkursu.**

L. 31741. Celem nadania dwóch stypendyów z zapisu śp. Teodora Stanisława 2 im Paprockiego każde o rocznych 150 zł. w. a. ogłasza się niniejszem konkurs.

Rzeczone stypendya przeznaczone sa dla ubogich uczniów uczęszczających do szkół publicznych w kraju; Paproccy, a pomiędzy niemi krewni ś. p. fundatora mają pierwszeństwo.

Kandydaci winni wnieść podania swoje za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają, do Wydziału krajowego najpóźniej do 15 listopada 1877 i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, świadectwo ubóstwa i ostatnie świadectwo szkolne.

Kandydaci należący do rodziny fundatora, winni również tę własność swoją wiarygodnie wykazać.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. ks. Krak.
Lwowie 30 września 1877.

Doniesienia prywatne.

L. 4726. (5743 3—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie §. 63 ustaw, kapitały 14175 zł. 39 kr. m. k. czyli 14.884 zł. 36 ct. w. a. i 16.407 zł. 77 ct. w. a. listami zastawnymi, z większych sum 18.200 zł. m. k. i 17.500 zł. w. a. na hipotekę dóbr Aksmanice z przyległościami w powiecie przemyskim położonych, JW. Aleksandra hr. Krukowieckiego własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonych, z d. 1 lipca 1876 jeszcze pozostałe wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi, właścicielowi tych dóbr wypowiedziane zostają, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowe, pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych, do kasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego były złożone.

We Lwowie dnia 3 października 1877.

L. 4727. (5744 3—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie §. 63 ustaw, kapitał 34.762 zł. 93 ct. w. a. listami zastawnymi, z większej sumy 35.500 zł. w. a. na hipotekę dóbr Szklary z przyległ. w powiecie rzeszowskim położonych, Kajetana Junoszy Załuskiego własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonej z d. 1 lipca 1876 jeszcze pozostały, wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi, właścicielowi tych dóbr wypowiedziany zostaje, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowy pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych, do kasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego był złożony.

We Lwowie dnia 3 października 1877.

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.